

DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 46. Tuesday, 3 September, 1940

CENA
PRICE 1 PENNY

Redakcja — Editoria: Offices:
5 PORTUGAL ST., W.C.2
Telephone—HOLborn 160.

Administracja — Business Offices:
23 BEAUMONT ST., W.1

Advertisement Offices:
415 OXFORD ST., W.1
Telephone—MAYfair 197

BEZPRAWIE ZA PARAWANEM

Podajemy obok informację o artykule p. Zarskiego w „*Voelkscher Beobachter*” na temat reorganizacji tak zwanego „Generalnego Gubernatorstwa.” Nie wiemy, czy wymieniony artykuł jest echem zmian dokonanych, o których pewne informacje były już tu sygnalizowane, czy też—jest ich zapowiedzią. W każdym jednak razie należy go uznać za przyczynek najbardziej wyczerpujący dla oceny przeobrażeń, dokonywanych przez Niemców w Polsce, i to za przyczynek wysoce miarodajny: „*Voelkscher Beobachter*” jest przecież oficjalnym organem Kanclerza Rzeszy.

Odnosi się przym. wrażenie, że to właśnie wymieniony artykuł i towarzyszące mu zmiany dały parę dni temu radiu włoskiemu asumpt do podania wiadomości o włączeniu Generalnego Gubernatorstwa do Rzeszy. Wprawdzie zmiany organizacyjne, o jakich p. Zarski pisze, nie podpadają pod kategorię „inkorporacji”. Mogły być jednak tak właśnie zrozumiane, a to ze względu na swą wyjątkową mętność.

Trudno bowiem odpowiedzieć, czym właściwie jest ów twór, który rysuje pióro p. Zarskiego. Nie jest to ani okupacja, ani inkorporacja, ani protektorat.

Jeżeli idzie o cechy zewnętrzne — obok podziału obszaru Generalnego Gubernatorstwa na cztery okręgi—gubernie, zwraca uwagę podział każdej gubernii na stosunkowo wielkie jednostki, obejmujące przestrzeń kilku naszych dawnych powiatów. Daje to nowej strukturze organizacyjnej Generalnego Gubernatorstwa wybitnie centralistyczne oblicze.

Pod względem zaś treści, to, jak wspomniano i jak to zaznacza depesza PAT'a, trudno dla niej znaleźć wzory w prawie międzynarodowym, czy w dotychczasowej praktyce zaborczej Rzeszy.

Nie mamy tu do czynienia z inkorporacją: Obszar Generalnego Gubernatorstwa zachowuje pewne odrębności, jak własny podział administracyjny, granicę celną i własny bank emisyjny.

Nie mamy tu do czynienia z protektoratem, która to forma zakłada pewne chociaż pozory autonomii „protegowanego.” W artykule p. Zarskiego nie tylko tych pozorów nie znajdujemy, ale przeciwnie, liczne są w nim znaki, świadczące, że przewodnią myślą reorganizacji jest nie „protegowanie,” ale upośledzenie przemocą zabranych ziem.

Dotyczy to zwrotów, wskazujących na zupełnie podrzędną rolę, jaką ma przyspać w udziale ludności polskiej w administracji swych ziem: Polacy będą mogli piastować tylko najniższe urzędy.

Dotyczy to zwrotu o przewodnictwie Niemców w polityce i gospodarstwie kraju.

Dotyczy to nawet owych pozorów pewnej autonomii w dziedzinie celnej i walutowej. Przecież odcięcie obszarów Generalnego Gubernatorstwa od Rzeszy granicą celną nie ma na celu stworzenie zeń oazy szczęśliwości, lecz uczynienie z tego obszaru tym łatwiejszego, bo izolowanego, terenu eksploatacji. To samo odnosi się do owej „niezależności” walutowej, która ułatwi Niemcom kształtowanie życia gospodarczego Polski w sposób swoisty, niezależny od norm obowiązujących i stosowanych w Rzeszy.

Narysowany przez p. Zarskiego obraz można więc nazwać próbą zafiksowania stanu największego upośledzenia ziem polskich. Zafiksowania i ubrania w pozory prawa systemu terroru, gwałtu i rabunku, uprawianego przez Niemców od roku niemal na ziemiach polskich. Słowem—mamy tu do czynienia z lichym parawanem, który pozorami prawa chce zafiksować i przesłonić skrajne bezprawie.

M. K.

Lotnik Polak zestrzelił 5 samolotów w jednym dniu

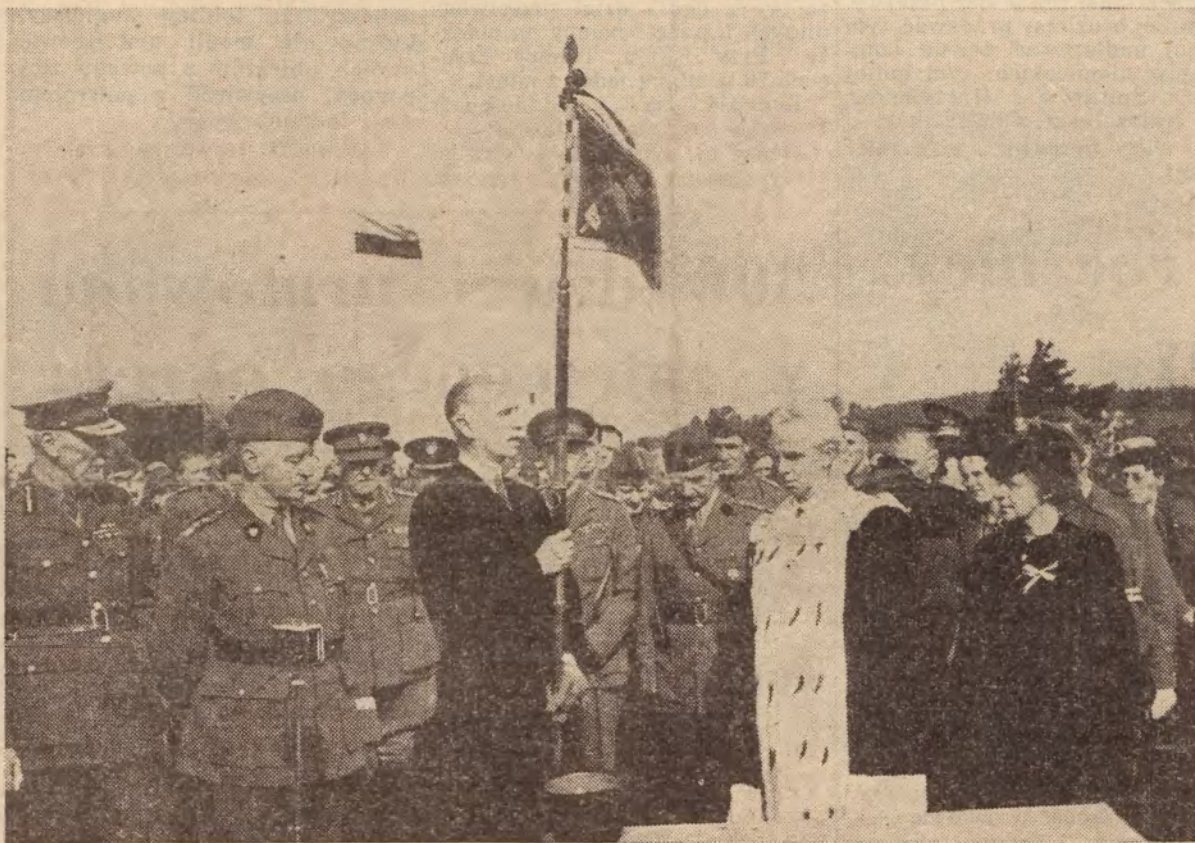
Sierżant-pilot Polskich Wojsk Lotniczych, przydzielony do jednej z eskadr angielskich, zestrzelił w jednym dniu 5 samolotów nieprzyjacielskich.

Poprzednio ten sam sierżant miał za sobą już jedno zwycięstwo powietrzne stwierdzone oficjalnie, oraz jedno prawdopodobne. Brytyjskie władze lotnicze wystąpiły z wnioskiem o odznaczenie wyżej wymienionego sierżanta Polaka Distinguished Flying Medal.

Ten nadzwyczajny sukces bojowy lotnika polskiego nie był pozbawiony momentów emocjonalnych. Eskadra, w której leciał

sierżant Polak, patrolowała brzegi angielskie w okolicy Dover. W pewnej chwili zauważono 30 samolotów nieprzyjacielskich, które zmierzały ku Anglii. Eskadra angielska, chociaż znacznie szczuplejsza ilościowo zaatakowała Niemców. Wywiązała się zacięta walka, podczas której sierżant Polak wziął sobie za cel niemieckiego Messerschmitta 109, który „siedział na ogniu” jednej z maszyn angielskich. Polak zaatakował go również od tyłu i zestrzelił, zanim Niemcy zdążyli otworzyć ogień. Samolot niemiecki spadł i spalił się na ziemi.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ WYBUCHU WOJNY.



Prezydent R. P. Raczekiewicz odbiera proporzec od Lorda Provosta Glasgow Dollana.

Berlin znowu bombardowany

Berlin miał szósty nalot w ciągu ośmiu dni nocy ubiegłej. Alarm lotniczy w Berlinie trwał trzy kwadranse między 12.44 a 1.33. Zauważono wybuchy w północno-zachodnich dzielnicach wkrótce po godzinie pierwszej.

Monachium również miało nalot lotniczy najdłuższy od początku wojny. Szkody są podobno bardzo poważne.

Komunikat włoski przyznaje,

że Sardynia była bombardowana łącznie z północnymi dzielnicami Włoch.

Nad Monachium toczyła się wczoraj wczesnym rankiem wielka bitwa powietrzna, która trwała 80 minut.

Berlińskie koła urzędowe oświadczają, że nad Berlinem ukazało się osiem samolotów brytyjskich. Żadna bomba podobno nie spadła w obręb miasta.

Naloty angielskie na Rzeszę i tereny okupowane kierowały się w nocy z soboty na niedzielę przede wszystkim na Berlin, pomimo tego, że nad miastem wisiały nisko chmury. W zachodniej części Berlina zrzucono bomby na zakłady elektryczne. W drodze powrotnej bombardowcy angielskie, które nie zdołały zrzucić bomb na oznaczone obiekty w Berlinie (spowodu złych warunków pogody) zbombardowały węzły kolejowe, w Westfalii, Nadrenii, stacje energii elektrycznej koło Kolonii i lotniska w Holandii. Bombardowano również fabrykę amunicyjną Bayera oraz zbiorniki ropy koło Magdeburga. Bombardowano również port w Emden.

Okupacja Transylwanii

Budapeszt, 2 września.

Mieszana komisja węgiersko-rumuńska doszła do porozumienia co do procedury okupowania Transylwanii przez Węgry. Pierwsze wojska węgierskie wkroczą do Transylwanii w nadchodzący czwartek. Zajmowanie terytorium transylwańskiego odbywać się będzie stopniowo tak, aby do 13 września akcję tę ukończyć. Stolica Transylwanii Cluj zajęta będzie 11 września. Jutro zbiera się parlament węgierski, aby uchwalić ustawę włączenia Transylwanii do Węgier.

Dwa nieudane naloty na Londyn

Strącono ponad 30 samolotów
niemieckich

W ciągu poniedziałku bombardowcy niemieckie dwukrotnie usiłowały dostać się nad Londyn.

Pierwszy atak podjęty był krótko o godz. 8-ej rano, alarm trwał 45 minut. Przeszło 100 niemieckich bombardowców zaatakowało ujście Tamizy, ale samoloty nieprzyjacielskie spotkały się z niezwykle ostrą kontrakcją brytyjskich myśliwców i dział przeciwlotniczych.

27 samolotów niemieckich zestrzelonych.

Po stronie brytyjskiej straty wynosiły 7 samolotów, ale 4 pilotów wyratowano.

Następny alarm ogłoszony był

o godz. 4.30 popołudniu i trwał przeszło półtorej godziny. Znowu około stu bombardowców niemieckich usiłowało przedostać się do Londynu, ale przy ujściu Tamizy brytyjskie samoloty myśliwskie szybko zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. Bombowce niemieckie uciekły w rozsypce.

Jedna formacja bombardowców, która straciła jedną maszynę jeszcze u brzegów wyspy zawierała dwa bardzo wielkie samoloty czteromotorowe. Są to nieznane narazie aparaty, największe z używanych dotychczas do nalotów na Anglię. Samoloty te były pilnie strzeżone przez Messerschmidty i inne pościgowce.

Organizacja władzy niemieckiej

w „General-Gubernatorstwie”

Granica niemiecka, 2 września.

(PAT.) W związku z wiadomościami o zamierzonych przeobrażeniach w zarządzie t. zw. „General Gouvernement,” referent prasowy Generalnego Gubernatorstwa, Zarske, określa w artykule umieszczonym w „*Voelkscher Beobachter*,” oficjalnym organie Hitlera, formalne podstawy organizacji Generalnego Gubernatorstwa, jego zarząd i administrację.

Obszar Generalnego Gubernatorstwa określony jest jako składowa część obszaru potęgi niemieckiej. Stan prawny Gen. Gubern. będzie ustalony dekretem kanclerza i zarządzeniem Generalnego gubernatora. Generalny gubernator ma wszystkie pełnomocnictwa, określone suwerennością niemiecką. Zależy bezpośrednio od kanclerza i jest zarówno reprezentantem niemieckiej potęgi i jej funkcji, jak i zwierzchnikiem ludności polskiej. Niemiecki element generalnego gubernatorstwa składa się z przedstawicieli niemieckiej potęgi, mających przewodnictwo w polityce i gospodarstwie kraju.

Zarząd Generalnego - gubernatorstwa składa się z prezydentów wydziałów, będących organami generalnego-gubernatora.

Generalne - gubernatorstwo podzielone jest na 4 dystrykty: Kraków, Warszawa, Lubin, i Radom. Każdy z tych dystryktów znajduje się pod zarządem gubernatora. Dystrykt ma 10 Kreishauptmannschaften (okręgów) pod zarządem niemieckiego Kreishauptmanna. Niższy personel urzędniczy Dystryktów i Kreisów składa się z urzędników b. administracji polskiej. Kreishauptmannschaften podzielone są na gminy, na czele których stoją burmistrzowie-wójtowie. Kontakt między władzami niemieckimi a ludnością polską spoczywa wyłącznie w rękach Kreishauptmanna, który instruuje wójtów.

Ta forma sprawowania suwerenności niemieckiej na obszarze o obecnej ludności jest zastosowana po raz pierwszy i nie można jej porównać ze stanem rzeczy na żadnym innym terenie, leżącym poza ścisłymi granicami Reichu, na którym wykonywana jest suwerenna władza niemiecka.

Stosunek Generalnego-gubernatorstwa do świata zewnętrznego wyróżnia się posiadaniem własnego złotowego banku emisyjnego i własnych granic celnych. Gospodarze związanie z Rzeszą jest wszakże tak ścisłe, że Generalne-gubernatorstwo nie może jako samodzielna strona zawierać układów handlowych z żadnym krajem.

* * *

Do tych wywodów „*Voelkscher Beobachter*”, urzędowego pisma kanclerza Hitlera, dodać należy:

Rzekome objaśnienia p. Zarskiego w „*Voelkscher Beobachter*” świadczą jedynie o tym, że zaborcy niemieccy poszukują kłopotliwie nazw i określeń niby prawnych dla dokonanego zaboru. Obecnie użyte jest określenie o przynależności tej części Polski do obszaru potęgi niemieckiej. Jest to określenie oczywiście nieznane dotychczas w prawie międzynarodowym. Ma ono pokrywać poprostu gwałt, grabież, okrucieństwa, mordostwa, niszczenie głodem i urzędowym złodziejstwem kraju i ludności.

Należy zresztą zwrócić uwagę na zapowiedziany w tych wywodach dekret Kanclerza i zarządzenie Generalnego Gubernatora, które, jak już donosiliśmy, mają iść w duchu ucielenia tej części Polski w obszar władania Rzeszy niemieckiej.

Wspomniane tu wyżej zagadnienia omawiamy zresztą szerzej w artykule wstępnym.

Przegląd prasy

Okrojenie Rumunii

Większość prasy angielskiej przyrównywała wiedeński wyrok na Rumunię do wyroku na Czechosłowację przed kilkunastu miesiącami.

„Technika osi, zapewnienia „pokoju” za pomocą ultimatum osiągnęła nowy sukces w orzeczeniu wiedeńskim, które pozbawia Rumunię dwóch trzecich jej ludności. Hitler bardzo pragnął tego „pokoju” dla swoich wielkich planów zabórczych. Węgry obecnie mogą się cieszyć, że znacznie rozszerzyli swoją granicę z Polską, zdobytą przez zajęcie Rusi Podkarpackiej w marcu 1939 roku; granicę tak pożądaną, do której tyle nadziei przywiązywano: kłopot z

tym, że jest to obecnie Polska, okupowana przez Sowiety. Wy-mówka, że taka granica my być barierą przeciwko wpływowi niemieckim dziś już nie ma najmniejszego sensu, gdyż Węgry stały się kompletnym wasalem Trzeciej Rzeszy.

Rumunia, która zrzekła się gwarancji brytyjskiej po upadku Francji, sama się wyznaczyła na najbliższą ofiarę Hitlera.

Rumunia, upatrzona jest przez hitlerowców na narzędzie w osiągnięciu ambicji, które wykraczają ponad Bałkany. Rosja będzie musiała wzmocnić swoje pozycje strategiczne przeciwko Niemcom, które zasilają w ciągu całego roku.

Alarm—to ostrzeżenie

„Daily Express” nie ustaje w swojej kampanii przeciwko przerywaniu wszelkiej pracy podczas alarmów lotniczych.

Praca—czytamy—w wczorajszym wstępnym artykule musi być nadal wykonywana—albo zginiemy. Społeczeństwo brytyjskie nie ma obaw. Jesteśmy narodem twardym, niezależnym. Należy nam zostawić samą opiekę nad naszym bezpieczeństwem.

Tak samo należy postępować wobec fabryk. Fabryki zatrudnione w żywotnej produkcji wojennej powinny syrenom

nadać nowe znaczenie. Powinny uważać alarm za ostrzeżenie, nie zaś za paniczny nakaz porzucania pracy i chowania się w podziemiach. Alarm to jest sygnał pogotowia. Sygnał do wysłania ludzi na dachy, aby tam czuwać i wypatrywali zbliżające się bombowce.

Praca musi trwać bez przerwy. Im mniej będziemy pracować, tym więcej nadlatywać będzie bombowców niemieckich, tym mniej będzie Spitfirów i Hurricanów, aby zestrzeliwać napastników.

A więc pracujmy, aby mieć spokój.

Jeszcze o rocznicy wojny

Ponieważ 1 września przypadł na niedzielę, codzienna prasa londyńska nie mogła zająć się rocznicą wojny niemiecko-polskiej. Dopiero dzisiaj niektóre pisma poświęcają swoją uwagę tej rocznicy.

W „Timesie” czytamy:

„Przed dwunastu miesiącami Hitler rzucił deszcz swoich bomb na Polskę i raz jeszcze powiedział mężom stanu, że trzeba zwinąć mapę Europy. Jak General Sikorski odpowiedział w sobotę, armia polska była awangardą polskiego oporu. Na Polskę spadły pierwsze uderzenia hitlerowskiej maszyny wojennej, opartej na współpracy nurkujących bombowców i zmechanizowanych kolumn. Czynniki nie-

spodzianki wzmocniony był bezwzględny charakter ataku bez wypowiedzenia wojny, tak, że polskie lotnictwo było unieruchomione na ziemi, zanim piloci wiedzieli, że rozpoczęły się działania wojenne. W tych warunkach pięcioletni opór polski był czynem całkiem doniosłym. Doświadczenia tej wojny mogły być z pożytkiem studiowane przez tych, na których miały spaść następne uderzenia.

„Times”, omawiając wojnę we Francji, stwierdza, że głównym powodem porażki francuskiej była słabość wojskowa.

Francuski system obronny okazał się prawie tak samo niedostateczny, jak o wiele gorzej zorganizowany i wyposażony system obronny Polski.

wali, s z y b k o pozyskaliśmy sobie sympatię. Naszą siedzibę na Głównym Rynku w Krakowie odwiedzały często znakomite osobistości polskie, z każdym dniem rosła nasza popularność.

Ale przyszła godzina odjazdu. Jedno wspomnienie mi na zawsze zostanie. Wysoki polski dostojnik kościelny odprawił mszę św. na naszą intencję. Prosił Boga, aby błogosławił naszemu losowi, naszej broni. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy polski biskup łamaną czeszczyzną wygłaszał błagalną modlitwę do św. Jana Nepomucena. Nie zapomnę chwili, gdy sam zaczął śpiewać nasz hymn. Po raz pierwszy być może odbijał się czeski śpiew od sklepień katedry.

W chwili owej rozwinęły się ostatnie resztki nieporozumień między nami a Polakami.

Lotnicy francuscy w Gibraltarze

Lizbona, 2 września.

Jak donoszą z Gibraltaru, w ostatnich dniach przeleciało z Marokka 19 maszyn francuskich, których lotnicy zgłosili się do służby angielskiej.

258 samolotów niemieckich stracono w ubiegłym tygodniu

W ciągu niedzieli ataki niemieckie na W. Brytanię prowadzone były ze znaczną zaciętością. Trzy ataki masowe skierował nieprzyjaciół na pobrażę hrabstwa Kent, tracąc w starciach 22 aparaty. Angliści stracili 11 samolotów, przyczem jednak piloci 5 maszyn angielskich zdolali się uratować.

Celem akcji nieprzyjacielskiej były lotniska w hrabstwach Kent, Essex i Surrey. W największym z nalołów nieprzyjaciół użył 150 aparatów. Druga fala nieprzyjacielska dotarła około godz. 2.2-ej popołudniu do południowo-wschodnich przedmieść Londynu i rzuciła bomby.

W ciągu ubiegłego tygodnia Niemcy stracili nad Anglią 258 aparatów łącznie z niedzielą ubiegłą, Anglicy 111 maszyn. W ciągu ostatnich trzech dni (piątku, soboty, niedzieli) Niemcy stracili 169 maszyn.

Bardzo ostre starcia powietrzne toczyły się u ujścia Tamizy, gdzie 100 bombowców nieprzyjacielskich starało się sforsować zapórę ogniową. Niektóre z samolotów niemieckich użyły nowej sztuczki, a mianowicie starały się przejść w lot norkowy, aby przelecieć poniżej zapory z ognia dział przeciwlotniczych i rzucić bomby na obiekty. Przy ujściu Tamizy zrzucono 70 bomb na jedno z miast.

Ludność na przedmieściach Londynu oglądała starcia powietrzne i oklaskiwała chwile, kiedy aparaty niemieckie spadały

na ziemię w płomienach. Na niektórych przedmieściach widzieć było można dokładnie, jak lotnicy niemieccy wyskakowali ze spadochronami z zestrzelonych maszyn.

Ogół angielski coraz bardziej oburzony jest metodami stosowanymi przez Niemców. Ostrzeżenie z karabinów maszynowych ludności cywilnej wydarza się coraz częściej. W niedzielę zanotowano wypadek strzelania przez myśliwce niemieckie do lotników angielskich, którzy o-

puszczają się na spadochronach.

Dowodem, jak wielkie jest oburzenie wśród ogółu angielskiego jest fakt, że gdy w jednym z parków pod Londynem opuścił się pilot angielski, tłum zebrany koło autobusu przy drodze w przekonaniu, że jest to lotnik niemiecki, przybrał groźną postawę wobec lotnika. Dopiero interwencja szofera autobusu, który poznał w spadłym lotniku pilota angielskiego, uratowała go od wściekłości tłumów.

Wszystko przeciwko W. Brytanii

Winston Churchill przesłał szefowi t.zw. „komendy bombowców” specjalną depeszę gratulacyjną, w której wyraził imieniem rządu angielskiego słowa podziwu za ostatnie naloty, dokonane przez bombowce angielskie na Rzeszę i Włochy. Premier brytyjski podkreślił w swojej depeszy, że lotnicy angielscy, którzy nie mogli umiejscowić swoich obiektów z powodu złej pogody, przywieźli z powrotem swój ładunek bomb.

„Dowodzi to—pisze premier brytyjski—opanowania i przy-

zwoitości lotników angielskich.” Metody te stoją w rażącej sprzeczności z bezmyślnym okrucieństwem lotników niemieckich, którzy m.in. wywarli swoją wściekłość na znanej miejscowości kąpielowej Ramsgate, niszcząc tysiące mieszkań i domów ludzkich.

„Precyzja bombardowania w ciężkich warunkach i na tak znacznej odległości—mówi w swojej depeszy Winston Churchill—są to wskazówki, że stopniowo i powoli, ale nieubłaganie wyrzucamy z rąk zbrodniarzy hitlerowskich władzę w powietrzu, przy pomocy której usiłowali zapanaować nad steryzowaną Europą”.

Znawcy lotniczy w Londynie przypuszczają, że Niemcy starają się wszelkimi sposobami utrzymać swoją ofensywę przeciwko Anglii, atakując ustawicznie w ciągu dnia, a przygotowując ataki nocne. Cała nieprzyjacielska flota powietrzna jest obecnie skoncentrowana na Anglię, albowiem gdziekolwiek Rzeszy nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Ataków powietrznych na Anglię dokonuje się z najbliższych baz powietrznych w północnej Francji oraz Belgii. Jest rzeczą znaną, że Szkocja i wyspy na północy Anglii nie są przedmiotem ataku nieprzyjacielskiego.

Należy zatem oczekiwać—mówią angielskie koła wojskowe—wzmocnienia ataków nieprzyjacielskich w najbliższym czasie, przyczem naloty nocne podejmowane będą napewno na większą skalę.

300 dzieci uratowano z zatopionego okrętu

Angielski statek ewakuacyjny, który opuścił Anglię, mając na pokładzie 300 dzieci i znajdował się w drodze do Kanady, został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. Ataku na statek ewakuacyjny dokonał nieprzyja-

ciel w nocy. Na szczęście dzieci zachowały godną podziwu zimną krew i wycekały spokojnie na chwilę, kiedy do tonącego statku podjechały statki angielskie oraz sprzymierzone. Dzieci starały się uprzyjemnić sobie czas czekania chóralnym śpiewem.

Na pokładzie okrętu zanotowano tylko jedną ofiarę mianowicie intendenta statku.

Cały transport dzieci przybił w niedzielę do jednego z portów na północy Anglii. Jest rzeczą znaną, że wszystkie dzieci oświadczały ochotę do podjęcia podróży.

Turcja zaniepokojona

Ankara, 2 września.

Prasa turecka wyraża zaniepokojenie z powodu sytuacji bałkańskiej. Rozjemstwo wiedeńskie uważa prasa turecka za bardzo niebezpieczne dla równowagi Bałkanów. Pisma tureckie zapytują się, jak właściwie Rosja Sowiecka zamierza zareplikować na niewątpliwą prowokację, jaką jest arbitraż wiedeński i gwarancja danej przez Rzeszę Rumunii. Ponadto polityczna opinia turecka uważa, iż naprężenie włosko-greckie, które na jakiś czas zelżało, obecnie znowu przybiera na sile.

Doniesienia z Aten mówią, że pogotowie wojenne Grecji ustawicznie wzrasta. W Macedonii przeprowadzono pełną mobilizację. Jak słychać, Jugosławia zasilą szeregi swej armii nowymi rocznikami.

Przechwałki Goebbelsa w Katowicach

Zurych, 2 września.

Dr. Goebbels wygłosił w Katowicach mowę w rocznicę najazdu na Polskę. W mowie tej zaznaczył m.in.:

„Rzesza stała się całkowicie nieczuła na blokadę brytyjską, a nadzieje angielskie na wywołanie Rzeszy spotkać musi rozczarowanie. Historyczna godzina rozrachunku z Anglią zbliża się nieubłaganie. Nawet Anglia musi sobie zdawać sprawę na podstawie doświadczeń ostatniego roku, że Hitler uderza zawsze we właściwej chwili.

W Londynie odezwaly się głosy, wyrażające pewną niecierpliwość z powodu odraczania się ataku niemieckiego. Armia niemiecka da tym eleganckim gentlemanom we właściwym czasie należyta odpowiedź.”

Czternastu robotników francuskich rozstrzelano

Vichy, 2 września.

Doniesienia nadchodzące z Francji okupowanej mówią, że ucisk niemiecki rośnie. Na wszystkich budynkach po wsiach rozklejono ogłoszenia, w których zaznaczano, że wieśniakom nie wolno młócić zboża, zbierać ziemniaków, zabijać bydła bez pisemnego pozwolenia dowódcy niemieckiego w danym okręgu. 60% zbiorów w okupowanej Francji wywiezione będzie do Rzeszy, przyczem chłopom płacić się będzie w markach niemieckich. Kobiety po wsiach zakazano nawet szycia i szy-

delkowania i wezwano wszystkie niewiasty do pomocy w zbiorze zboża. Nawet francuscy celnicy, którzy mieli za dużo wolnego czasu—według opinii niemieckiej—zapędzeni zostali do robót w polu albo do naprawiania dróg.

Robotnicy z zakładów automobilowych Renault znajdujący się na przedmieściu Paryża, ukarani zostali bezwzględnie za protestowanie przeciwko dłuższemu godzinom pracy. 14-tu robotników zostało rozstrzelanych. Jak słychać, w licznych miastach francuskich wydarzają się wypadki tajemniczego „zniknięcia” rozmaitych wybitnych osobistości.

Żalose życie w Berlinie

Nowy York, 2 września.

Korespondenci amerykańscy raportują z Berlina, że niektóre z bomb angielskich spadły w odległości pół kilometra od pałacu kanclerskiego. Jeden z pilotów angielskich, donoszą korespondenci amerykańscy, przeleciał tuż obok wielkiego gmachu ministerstwa lotnictwa Rzeszy, zniżając lot do 200 mtr. nad ulicą.

„Naloty angielskie—donosi agencja United Press—sprawiły, że życie nocne Berlina przedstawia się żałośnie. Koło północy wszystkie lokale pustoszeją.

Mieszkańcy stolicy Rzeszy zdają sobie obecnie sprawę, że Anglicy, chociaż oblegani na własnej wyspie, potrafią sięgać daleko bronią powietrzną.”

Korespondent wojenny „New York Times” zaznacza, że Rzesza niemiecka nie wygra pojedynku z Anglią w powietrzu i że musi uciec się do prób inwazji. „Niemcy nie potrafili ani osłabić siły lotnictwa angielskiego ani wywołać rozprzeżenia w produkcji przemysłowej.”

Rozważania swoje na temat konfliktu w Europie kończy korespondent wojenny „New York Times” następującymi słowami:

„Stany Zjednoczone są bliższe wejścia do wojny po stronie Anglii, aniżeli kiedykolwiek.”

Będzie goraco—bo jest chłodniej

Kair, 2 września.

W kołach egipskich panuje przekonanie, że należy spodziewać się bliskiego ataku włoskiego z powodu nastania chłodniejszej pogody. Poza tym fakt, że na niebie pojawiają się chmury, umożliwi włoskim samolotom działania powietrzne. Obserwatorzy na pograniczu Libii i Egiptu raportują, że po stronie włoskiej widoczną ożywioną działalność na drogach i szlakach komunikacyjnych.

Orzeł Biały gotuje się do zwycięskiego lotu

Przemówienie Prezydenta R.P. do Żołnierzy

W rocznicę dnia, w którym my Polacy, mieliśmy zaszczyt pierwszy stawić czoło wrogom wolności narodów, pragnęłam znaleźć się wśród Was, by oddać należną cześć tym, którzy za tę świętą sprawę polegli i tym, którzy dla niej cierpią, o nią walczą i walczyć będą aż do ostatecznego zwycięstwa. Nadzieję tego zwycięstwa umęczony kraj nasz związał z Wami, Żołnierze, wierząc niezłomnie, że z Waszych obozów, z pokładów Waszych okrętów i samolotów wszędzie jutrzienka swobody, co rozproszy noc zła i nędzy, gwałtu i lez, która Polskę od roku otacza.

W ciągu tego roku wiele narodów zmuszone było wśladać za nami chwycić za broń, przeciwko sprawcom tej wojny, która dla tego na naszych najpierw rozgorzała ziemiach, że zamieszkuje je lud, który na sztandarach swoich wypisał zawołanie: *Za naszą Wolność i Waszą*—i którego wieszczę nauczali, że są dobrą ponad życie droższą, że kto się wyzbydzie honoru, ten nie tylko hańbi siebie, a i dzieci i wnuki swoje krzywdzi, że ulegają przemocy czasowo i wielkie narody, lecz że nikczemne giną. Kto pierwszy na takim stanął szlaku, ten słuszną stąd dumę czerpie.

Jest jednak inna jeszcze przyczyna, dla której, obok imienia Wielkiej Brytanii imię Polski szczególną w obozie obrońców cywilizacji chrześcijańskiej promienieje chwałą.

Jest nią hartowna jak stal i nie znająca wahań, a cóż dopiero zdrady, jednomyślna wierność społeczna, cechująca zarówno najstarszą demokrację świata, jak i jej polską sojuszniczkę. Żołnierska zaiste wierność, dochowana przez cały naród polski, w obliczu prześladowań, którym równych, bodajże w historii nie było i pomimo strasznego wstrząsu podwójnego najazdu, którego pierwsza rocznica dziś mija.

Przed rokiem pracowity i pokojowy naród nasz uprawiał ziemię trzydziestokilku milionowego państwa, które w ciągu dwudziestu lat odrodzonego niepodległego bytu, podniosło swoje miasta i wsie z gruzów i upadku, które na pobojuwiskach i zgłisz-

czach poprzedniej wojny kręsiło nowe życie, którego symbolem były Gdynia i nowa Warszawa, łuny hutniczych pieców wśród sandomierskich lasów i strumienie tatrzańskie, ujarzmione w rożnowskich turbinach.

Byliśmy na dorobku, idąc naprzód o własnych siłach, dobra cudzego nie żądni.

Aż oto zwałił się na nas potop barbarzyńskich najazdów wrzesniowych i w ciągu czterech tygodni wysiłek dwudziestu lat znoej pracy obrócił się w perzynę.

Dlaczego w obliczu tego nieszczęścia nie załamano się w Polsce?

Dlaczego nie znalazł się nikt, kto by ze śmiercią w sercu i bluźnierstwem na ustach poszedł paktować z wrogiem?

Dlaczego oto od roku groźna wymowa milczenia milionów Polaków przypomina codziennie niemieckiemu satrapie, że nie on pierwszy w murach Wawelu koniec Rzeczypospolitej ogłaszał,

—w murach, co przechowały echo słów, którymi przed trzystu laty kapłan polski karcił pyszałkowaną butę najeźdźcy przypomnieniem, że szczęście wojenne jest zmienne, a drogi Boże niezbadane?

Dlaczego armie polskie, na rozkaz Naczelnego Wodza, jak Feniks z popiołów powstają do walki z Niemcami, gdziekolwiek stopa polskiego żołnierza-uchodźcy dotknie wolnej, sprzymierzonej ziemi?

Oto dlatego, że pierwszego września 1939 roku Naród Polski poszedł w bój, jak jeden mąż, bezprzykładną jednomyślnością decyzji i woli obrony nie tylko swej ojcowizny, ale i najświętszych dóbr tej chrześcijańskiej cywilizacji, do której przynależność po tylekroć w dziejach krwią swoją pieczętował.

Z tą samą wspaniałą jednomyślnością — wielki naród brytyjski zaraz potem ogłosił wojnę przeciwko Niemcom, nie tylko dlatego, by zdradziecko

napadniętej Polsce słowa dochować, ale dlatego, że zrozumiał, iż nadszedł czas, w którym już nieuchronnie moce dobra i zła, światła i ciemności zetrzeć się muszą ze sobą na życie czy śmierć.

I dlatego szczególną wymowę ma to, że w pierwszą rocznicę tych przełomowych dni Orzeł Biały gotuje się do zwycięskiego lotu u skalistych wybrzeży tych Wysp Brytyjskich, z których przed czy później wyruszy krzyżowa wyprawa, co wrogów człowieczeństwa pokona i podwaliny nowego ładu i pokoju w Europie położy, tak mocne i trwałe, że przyszłe pokolenia z błogosławieństwem na ustach wspominać będą daty wiekopomnych decyzji września 1939 roku.

Do tej wyprawy sposobicie się, Żołnierze, ona wypełnia wszystkie Wasze myśli i uczucia, ona dyktuje czyny, o niej śnią nocami i dla niej ochoczo znoscicie dzienny trud.

Żołnierze—niech żyje Polska!

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ WYBUCHU WOJNY.



Defilada przed Prezydentem R.P. Raczkiewiczem i Naczelnym Wodzem gen. Sikorskim.

Oxford — miasto kolegów

Przemierzając ulice pięknego Oxfordu ciągle sobie wyrzucam, że obiecałem pisać "od czasu do czasu" do naszej gazety.

Ale, dalibóg, trudna to sprawa — tygodnie mijają, a artykułu nie ma. Pokryłem już mnóstwo kartek notatkami i spisaniem pomysłów, ale wszystko to wydaje mi się nierzetelne. Jakże łatwo było sformułować przedwojenne wrażenia angielskiej podróży zeszłorocznej, gdy z zainteresowaniem oglądało i wchłaniało się wszystko, bo jechało się potem do domu, aby się podzielić wrażeniami z swoimi. Teraz inaczej i wyrażenie czułości struktury umysłowej obecnej, w porównaniu z tą, z przed roku. Jesteśmy uchodźcami. Ogarnia nas — wciska się w nasz umysł ten nastroj pelen goryczy, i myśli nasze ciągle się błakają, tak jak wtedy, gdy napisano: "O czym tu marzyć na paryskim bruku. . ."

Ale życie chwili obecnej przywołuje nas brutalnie do porządku, wyrzuca ciągle z rozmyślań. Nie wędrujemy szlakami naszych poetów wielkich — nie Paryż nas otacza, ale właśnie, tak różna od tamtej, atmosfera angielska.

A Oxford jest jej kwintesencją, wykwiem angielskości.

Nasze myśli niespokojne, podniecone i chwiejne odbijają się jak o mur od otaczającego nas życia, w którym panuje ogłębłość, okiełzanie i ustalenie. Spokój Anglików nie jest grobem milczenia, — wymuszonym przez gwałty, ich rzetelny humor nie

jest prostacki, ani szyderczy, a uprzejmość wynika nie z służalczości, a z wyrozumienia i z życzliwości. Nurzamy więc się w tej zimnej kąpiel angielskiej; mamy jako naród tyle zalet, czemuż by więc nie wypełnić kilku luk i braków, gdy jest po temu okazja? Jeżeli każdy z nas wróciwszy z krwawej naszej pielgrzymki do kraju, przywiezie w darze coś, czego się nauczył — choć w bólu i goryczy — to życie polskie, tak bujne i bogate kiedyś, w przyszłości wzbogaci i nawarstwi się w nowe, żywotne wartości.

Otóż to właśnie nawarstwienie się powolne w ciągu długich wieków jest widoczne na każdym kroku tu w Oxfordzie. Wszystkie prawie pokłady historii i kultury angielskiej są tu widoczne od szczątków starego kościoła romańskiego, włączonego do murów Katedry oxfordzkiej, aż do czasów dzisiejszych z wielką fabryką samochodów Morris.

Nad sylwetką miasta górują jednak rozliczne kościoły, a z nich większość związana jest, o dziwo, z uniwersytetem, względnie ściślej z "kolegiami". Takie połączenie kościołów z uczelnią współczesną może wydać się niejednemu paradoksalne. Paradoks jednak jest zestawieniem krańcowości i przeciwieństwa, a Oxford jest tworem tysiącletniego prawie rozwoju organicznego, gdzie jedno nad drugie narosło w wzajemnym przetworzeniu. W tym zetknięciu się wieków życia uwydatnia się nie tylko praca

nad rozwojem umysłowym ale również jedna z najbardziej charakterystycznych cech życia angielskiego, godzenie przeciwieństw, łączenie kontrastów. Oto właśnie cecha, której brak niejednokrotnie uwydatniał się w naszym życiu, godna więc najwyższego naszego zainteresowania.

Z nazwiskiem Oxfordu związane jest nierozdzielnie pojęcie uniwersytetu; jego losy kształtowały oblicze i losy miasta od wczesnego średniowiecza. Nikt nie wie, kiedy uniwersytet "powstał", niejedni chcą widzieć jego początek w dekreście Henryka II - go, aby wszyscy "klerycy" wrócili z studiów w Paryżu do szkół do Oxfordu pod groźbą utraty stypendium. Inni widzą zawiązek uniwersytetu w starszych jeszcze uczelniach klasztornych. Tak czy owak, musiało to być przynajmniej w wieku XII, skoro w roku Pańskim 1214 w dokumentach wymienia się już kanclerza i przedstawicieli kolegium. Nie ma więc dokumentu erekcyjnego i z mroków dziejowych wyłaniają się szkoły klasztorne, cołgia właśnie, jako zawiązki uniwersytetu. I to znowu jest tak znamienne dla życia angielskiego, że wiele jego urządzeń kształtuje się wolno z luźnych zawiązków, stale podtrzymywanych i wrastających z czasem coraz bardziej w życie społeczności, nabierając coraz głębszej barwy i znaczenia.

Rozumiemy więc, dlaczego to zegary kościołów i szkół klasztornych wydzwanają godziny prelekcji i prac uniwersytetu od lat setek. I od niepamiętnych czasów zachował się także ustrój tych szkół t.zw. "colleges". Były to szkoły duchowne związane z

kościółami, szkolarze — klerycy musieli mieszkać w obrębie szkoły, jadać w wspólnym refektarzu, modlić się wspólnie w kaplicach i kościołach własnych. To wszystko przetrwało do dziś, w świeckiej formie ale z surowym zachowaniem dawnych form.

Wprowadzono mnie kiedyś do wnętrza jednego z tych kolegów. Zaczynaliśmy od wieków gmach wzbija się strzelistością gotyckich okien i wież. Gdy spojrzymy, wita nas przez bramę widok niezwykły.

Zieleń najsoczystsza trawnika zajmuje dziedziniec w obramowaniu kwiatów wielobarwnych i cudownie odbija od czerni murów. Sala jadalna, refektarz o wysokim gotyckim sklepieniu, jest obwieszona portretami wybitnych ludzi, wywodzących się z danego kolegium. Wzdłuż sali ciągną się duże ławy i stoły, a przy nich do wspólnych posiłków zasiadają studenci tych kolegów. Na najwyższym podium zajmują swoje miejsca profesory i ci, którzy stopniem akademickie osiągnęli. Zaiste obraz społeczności klasztornej, a dodajmy do tego barwy kolegium, wyróżniające je od innego i strzeżone zazdrośnie, oraz ceremonial odwieczny, a będziemy może u źródeł zwartości społecznej ludzi, którzy z takich szkół wychodzą.

Kompleksu budynków dopełnia starożytna kuchnia i skrzydło gmachu, gdzie studenci mieszkają. Najczęściej każdy ma 2 małe klasztorne pokoiki, których surowość ścian dziwnie odbija od wygodniejszych foteli czy wbudowanej współczesnej umeblowni.

Kolegium jest sporo o nazwach w większości kościelnych. Wykładają się w nich nauki humanistyczne. Wszystkie razem tworzą wspólną organizację uczelni

Z DNIA NA DZIEŃ

RZECZPOSPOLITA BRYTYJSKA

W przekładzie wywiadu generała Sikorskiego w "Timesie" pozwoliliśmy sobie wyrazić "British Commonwealth" przełożyć — Rzeczpospolita Brytyjska.

Anglicy, szczególnie w ostatnich latach, wolą używać wyrazu Commonwealth zamiast Empire. Wyraz Imperium, który wprowadzono do słownika politycznego W. Brytanii przed niespełna stu laty, zawiera w sobie pierwiastek rozkazu, nakazu, władzy centralnej i nieograniczonej. Pochodzi przecież od łacińskiego impero — rozkazuję.

W ciągu ostatnich lat dziesiątków zaszły jednak olbrzymie zmiany w stosunku W. Brytanii do jej wielkich posiadłości na czterech kontynentach. Najbogatsze, najlepiej rozwinięte, najwierniejsze z tych posiadłości stały się pełnoprawnymi, równorzędnymi członkami brytyjskiej wspólnoty narodów. Król Zjednoczonego Królestwa jest widomą głową tej wspólnoty narodów, ale nie jest Imperatorem, mimo, że w tytule swoim ma "Emperor of India".

Stosunek dominii do metropolii jest taki mniej więcej, jak Litwy do Korony. Niemasz lepszej, słuszniejszej a zarazem piękniejszej nazwy dla British Commonwealth — jak Rzeczpospolita Brytyjska.

Tym bardziej, że wprowadzając ten termin do naszego słownictwa politycznego, odwołujemy się licznym historykom i pisarzom angielskim, którzy dawną Rzeczpospolitą Polską nazywali — The Commonwealth of Poland.

ZAGUBIONE MASKI

Dwieście masek dziennie znajdują konduktorki autobusów londyńskich w swoich wozach. Dwustu posiadaczy masek zapomina je po drodze. Rzadko kiedy zgłaszają się po odbiór zguby.

Jak niechętnie maski te są noszone i jak chętnie są zapomniane, dowodzą liczne zguby, przynieszone zewsząd do biur rzeczy zagubionych. Znajdują się maski wszędzie, wiszą one z krzeseł w restauracjach, leżą pod fotelami w kinach, na ławkach w parkach, w schronach przeciwlotniczych.

O wiele więcej masek nosi się dzisiaj w Londynie, aniżeli na początku wojny, ale też więcej gubi się ich. Nie przywiązała się ludność do tego sprzętu wojennego.

PISMO NORWESKIE W LONDYNIE

Mamy przed sobą pierwszy numer "Norsk Tidend," pisma w języku norweskim, które ma się ukazywać dwa razy na tydzień w Londynie. Nie umiemy niestety czytać po norwesku, ale zrozumieliśmy tyle, że pierwszy numer nowego pisma zawiera oredzie Króla Haakona, premiera J. Nygardszolda, ministra spraw zagranicznych Kohta i angielskiego ministra marynarki Crossa.

Ponieważ Norwegia oddała do dyspozycji W. Brytanii całą swoją wielką marynarkę handlową, prawie cztery miliony ton okrętów, jest rzeczą właściwą, że w pierwszym numerze pisma norweskiego minister marynarki życzył mu powodzenia w imieniu rządu brytyjskiego.

Znajdujemy również w tym piśmie sprawozdanie z prześladowań hitlerowskich w Norwegii, rozstrzeliwań i aresztów.

"Norsk Tidend" jest już piątym pismem w obcym języku, ukazującym się w Londynie. "Dziennik Polski" był pierwszym — poczym ukazywały się tygodnik holenderski, belgijski oraz dziennik francuski.

Nigdy jeszcze Londyn nie miał tak licznej prasy obcojęzycznej.

akademickich. Ale dziś rozumiemy pod tą nazwą także zespół sal laboratoryjnych i zakładów badawczych. Liczne budynki w Oxfordzie i wydziały w nich pracujące razem z kolegami tworzą uniwersytet. Może w nowocześniejszych krajach gorliwi reformatorzy przekształciliby wszystko na sposób nowoczesny. Tu w Oxfordzie — dzięki Bogu — nowe pojęcie uniwersytetu narosło na dawne kolegia jako dowód, że można tworzyć rzeczy nowe — nie burząc. Zanotujmy sobie i to w pamięci.

Spectator.

Polska w Europie przyszłości

Wywiad z gen. Sikorskim w "Timesie"

W dalszym ciągu rozmowy swojej z dyplomatycznym korespondentem Timesa general Sikorski stwierdził, że jest przekonany, iż brytyjski opór i determinacja nie będą zachwiane. Niemcy prowadzą obecnie swoją drugą prawdziwą wojnę—przeciwko Wielkiej Brytanii, która przecież ma o wiele większe zasoby od Polski.

Brak mi słów na wypowiedzenie jak podziwiam solidarność moralną narodu brytyjskiego, spokój i odwagę w dotychczasowych atakach bombowych.

Zapytałem Naczelnego Wodza Armii Polskiej jakie, jego zdaniem, są najbliższe zadania polskich wojsk zagranicą?

"Ostateczny cel, rzecz jasna, to wrócić do Polski. Narazie są kadrami, z których tworzona będzie większa armia w Polsce. We Francji już zbliżałem się do chwili kiedy sześć naprawdę silnych dywizji mogłoby iść w pole. Niestety wiele z tej pracy poszło na marne z chwilą klęski Francji. Mając ten sam ostateczny cel na oku, rozpoczynamy na nowo z mniejszymi siłami w W. Brytanii. Ale jest jeszcze i inny cel, teoretycznie sprzeczny z pierwszym.

Wierzę jednak, że bohaterki okresu Narodu Polskiego w Polsce po roku ucisku dają mi moralne prawo postawienia drugiego celu na pierwszym miejscu i zdecydowanie jestem cel ten osiągnąć w zupełności. Polega to na utrzymaniu ciągłości polskiego wysiłku wojennego. Trwania nadal w walce o wolność na każdym froncie.

Nie chodzi jedynie o odtworzenie legendy wojennej. Musimy pokazać państwom zachodnim a szczególnie W. Brytanii, że mogą całkowicie zaufać krajowi, który dotąd znali bardzo mało. Chcemy dowieść wiernością w walce, że mogą polegać na słowie polskim, właśnie to jest jeden z powodów dla którego byliśmy ostatni na polach walki we Francji. Docho- wujemy wierności.—Może być pan pewny, że pozostaniemy wierni W. Brytanii.

W krótkim już czasie nasze siły lądowe obejmą pozycje na ważnym odcinku wybrzeża brytyjskiego. Przy ich boku ożywione tym samym duchem są nasze jednostki morskie i nasze lotnictwo które Król Jerzy bardzo chwalił po odwiedzinach przed paru dniami".

Pod koniec rozmowy zwróci- liśmy się ku przyszłości. Jeszcze za wcześniej mówić o celach wojny, ale zapytałem Naczelnego Wodza jak wyobraża sobie odrodzenie Polski. Jaką formę konstytucyjną będzie miała przyszła Polska. General Sikorski uśmiechnął się.

"Ja nie tylko wyobrażam sobie odrodzenie Polski, lecz jestem przekonany jak najgłębiej, że ono nastąpi. To przekonanie oparte jest i na sile oporu polskiego narodu i na znakomitym duchu narodu brytyjskiego w jego walce z wrogiem i w wyzyskaniu wielkich zasobów imperium. Te zasoby i stanowczość narodu nie mogą nie dać zwycięstwa. Co do reszty jest rzeczą jasną, że Europa nie może być pogrążona w krwi co dwadzieścia lat. Musimy ustalić porządek, w którym nie powtarzając błędów dawnych traktatów zapewnimy trwałą pokój. Mamy dowody dostateczne, że ośrodkiem i ogniskiem ducha wojennego w Europie są Niemcy, skąd wypędzono kaisera, żeby zrobić miejsce dla Hitlera. Zadne względy sentymentalne nie powinny obronić Niemiec, które, jeżeli nie dadzą zabezpieczenia, nanowem rozpoczną wojnę.

"To jest—jak powiedział generał—strona negatywna zagadnienia. Po stronie pozytywnej powinniśmy stworzyć pewną podstawę współpracy w Europie, która pozwoli na utrzymanie trwałego pokoju.

"Moim zdaniem nie jest rzeczą konieczną poszukiwanie nowych form współpracy. Najbardziej doskonałym przykładem międzynarodowej współpracy jest Rzeczpospolita Brytyjska, z jej różnymi narodami i posiadłościami po całym świecie, zjednoczonymi w wolnym porozumieniu. Rzecz jasna, że zasada ta nie mogła być zastosowana w pełni w Europie, ale w Rzeczpospolitej brytyjskiej widzę przykład najbliższy."

General Sikorski dodał, że stale namawia swoich żołnierzy do przyglądania się życiu Wielkiej Brytanii i do korzystania z tej nauki.

Zwracam się zawsze do żołnierzy i do uchodźców, aby swój pobyt tutaj wyzyskali dla zrozumienia brytyjskich sposobów życia i do wyciągania właściwej nauki. Zwracam się również do nich, aby ze swojej strony zachowaniem swoim dowiedli jakim jest istotnie naród polski, aby Anglicy mogli uzupełnić swój brak wiadomości o istotnej Polsce.

Polska, którą odbudujemy, będzie w pełni demokratyczna i mam nadzieję natchniona prawdziwie chrześcijańskim duchem. Wolność nie będzie jedynie czczym wyrazem. Będzie w Polsce pełna swoboda dla wszystkich stronnictw politycznych, nie będzie miejsca dla anarchii. W dziedzinie społecznej będą daleko idące reformy. Gospodarczo i społecznie powinniśmy odbudować Polskę od podstaw—praca która niestety uproszczona będzie przez fakt, że wszyscy w Polsce

są nędzarzami. Dawnym klasom posiadającym odebrano wszystko. Od tej podstawy będziemy budowali wolną i godną Polskę.

Na pożegnanie General Sikorski powiedział, że chciałby powtórzyć jak wielkie wrażenie sprawił na nim spokój, narodu brytyjskiego pod ogniem, prawie obojętność wobec niebezpieczeństwa. Sam znalazł się kilka razy pod bombardowaniem i na własne oczy mógł widzieć, jak niewzruszeni są mieszkańcy wysp brytyjskich.

Podziwiam również — zakończył—wspaniałą organizację wysiłku wojennego. Rzecz jedna jest jasna: Niemcy nie mają monopolu ani na odwagę, ani na organizację. W istocie najlepszym środkiem przeciwko totalizmowi jest pokaz tego, jak wspaniała może być dyscyplina i organizacja w kraju demokratycznym."

Kanada otrzyma 50 okrętów amerykańskich

Waszyngton, 2 września.

Sprawa przekazania Anglii 50 amerykańskich kontrtorpedowców starszego typu rozstrzygnięta będzie w ciągu bieżącego tygodnia. Przypuszcza się, że nabywcą będzie Kanada, która skończy oddać jednostki wojenne Wielkiej Brytanii. W chwili obecnej kontrtorpedowce przechodzą proces odnawiania i naprawek w dokach nowojorskich.

Prez. Roosevelt uchylił się narazie od wypowiedzenia swojego zdania na temat przekazania kontrtorpedowców Anglii. Przypuszcza się, że prez. Roosevelt ominie w ten sposób głosy krytyczne, sprzeciwiając się oddaniu kontrtorpedowców Anglii, że usprawiedliwi swój krok koniecznością wzmocnienia obrony Kanady. Ponieważ Kanada związana jest ze Stanami Zjednoczonymi pewnego rodzaju sojuszem obronnym, dokonanie tego rodzaju "zabiegu" nie będzie rzeczą trudną.

Dnia 4 września b.r. w pierwszą rocznicę żołnierskiej śmierci

s.p. ANTONINY
Z EYSYMONTTÓW
GRODYŃSKIEJ

odbędzie się o godz. 10-ej
w Kościele Polskim w
Londynie
nabożeństwo żałobne o czym
zawiadamia Mąż

Komunikaty

SZKOŁA I INTERNAT DLA DZIEWCZĄT POLSKICH W KLASZTORZE SACRE-COEUR W HOMERTON

Rodzice, którzy pragnęliby umieścić swoje córki (w wieku od lat 7 do 19) w Internacie w Sacre-Coeur (Homerton, Londyn, N.W.9, wschodnia część Londynu) zechcą zgłosić się do Sekcji Pomocy Materialnej (p. Ruppowa) w gmachu Konsulatu, 63, Portland Place, albo do Biura Spraw Rodzin Wojskowych p. Maszadro 46, Welbeck, W.1.

Równocześnie zawiadamia się, że dziewczynki, umieszczone w tym internacie w wieku do lat 15, będą uczęszczały do położonej obok szkoły angielskiej, natomiast dla starszych dziewczynek uruchomi się odpowiednie klasy gimnazjalne i licealne prowadzone w języku polskim.

Dla dziewczynki uczęszczających do szkoły angielskiej przewidziane są osobne lekcje języka i historii Polski.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 7 września włącznie.

Nadmieniamy, że uruchomienie powyższych placówek jest uzależnione od odpowiedniej ilości zgłoszeń.

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO POLSKIEGO GIMNAZJUM I LICEUM

Dyrektor, grono pedagogiczne i młodzież polskiego gimnazjum i liceum w Londynie uprzejmie zapraszają rodziców i opiekunów uczniów na uroczystość otwarcia roku szkolnego, która odbędzie się we wtorek, dnia 3 września o godzinie 11-tej w gmachu zakładu University College Hall, Queen's Walk, Ealing, W.5 (przystanek kolejki podziemnej—Ealing Broadway).

Uroczystość poprzedzona będzie nabożeństwem w kościele polskim przy Devonian Road, 3, o godzinie 9-tej.

KONCERT W OGNISKU POLSKIM

W piątek, dn. 6 września, o godz. 7.45 w Ognisku Polskim odbędzie się wieczór muzyczny zorganizowany przez p. Tadeusza Jareckiego.

Bezpłatne bilety będą wydawane w Ognisku w godz. 2-6 pp. od dn. 3 września r.b.

ZWIĄZEK RZEMIEŚNIKÓW I ROBOTNIKÓW POLSKICH,

który powstał przed paru dniami, uruchomił sekretariat swój przy ul. 25, Euston Road, London, N.W.1.

Godziny przyjęć dla stron od 10-ej do 12-ej.

ODCZYT W OGNISKU POLSKIM

We wtorek, dn. 3 września o godz. 5.30 w Ognisku Polskim, Mr. Gregory Macdonald wygłosi odczyt w języku angielskim, p.t. "Chesterton and Poland."

Wstęp wolny. Bufet Ogniska będzie czynny od godz. 4 pp.

ODCZYT W POLSKIM BIURZE BADAŃ POLITYCZNYCH

Polskie Biuro Badań Politycznych w Londynie zawiadamia, że dnia 4 września o godz. 8.30 w lokalu Biura 32, Chesham Place, S.W.1, odbędzie się odczyt prof. dr. Bronisława Hełczyńskiego, pod tytułem "Narodowo-socjalistyczna koncepcja prawa."

Uprasza się o punktualne przybycie.

ORGANIZACJA HARCEREK.

Komenda Harcerki w Anglii (adres: C/o Mmne Małkowska, Lansdowne House, Lansdowne Road, W.11. Tel. Park 4825 w godzinach: od rano od 9 do 11, oraz w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8) wyzywa do zarejestrowania się w Komendzie wszystkie harcerki oraz te osoby, które chciałyby do harcerstwa wstąpić.

Zapowiedziany poprzednio na swoim terenie zorganizować pracę harcerską, są uprzejmie proszone o uprzednie porozumienie się z Komendą Harcerki w Londynie.

GODZINA ŻYwego SŁOWA I PIOSENKI.

Zapowiedziany poprzednio na środę wieczór poezji polskiej w wykonaniu Miry Grelichowskiej i Kazimierza Wajdy, przełożony został na prośbę naszych Rodaków na niedzielę 8 września.

Akompaniować będzie Jadwiga Szymonowiczowa. Słowo wstępne wygłosi Maria Kunciewiczowa.

Początek o godz. 4.30 pop. w sali Domu Parafialnego przy Kościele Polskim Devonian Road (stacja kolejki Angel).

Recital organizowany jest przez Komitet Obywatelski Pomocy nad uchodźcami.

GDZIE JADAC W LONDYNIE ?

KAHN'S. — Polska restauracja, także kuchnia rytualna. Bufet z przekąskami. Sklep kolonialny przy restauracji. 5-6, Sherwood St., i 18, Denman St., Piccadilly Circus, naprzeciw Regent Palace Hotelu. Wylącznie polskie potrawy, usługa mówiąca po polsku. Otwarty codziennie do północy.

KEMPINSKI'S TAVERN.—99, Regent Street. Wejście od Swallow Street. Kuchnia polska i kontynentalna. Prawo sprzedaży napojów wysokowych. Nasza atrakcja—George Castelly i Doris Mann. Telefon Regent 1686.

PERE LOUIS

4, Greek Street, W.1.

Tel: GERRard 4546.

Specjalność: Pularda z różną Zakład w niedzielę nieczynny.

GDZIE MIESZKAC W LONDYNIE.

CLIFTON HOTEL,

Welbeck Street,

W.1.

Telefon: WELbeck 6881. Wygoda i domowy tryb życia. Pokój ze śniadaniem od £2.2.0 tyg. Pokój z pełnym utrzymaniem od £3.5.0.

MARTIN HARE

POLONEZ

19) Przekład Antoniego Jawnuty

Streszczenie dotychczasowego przebiegu powieści:

Państwo Dovemount postanowili się rozjść. Na czas przeprowadzania rozvodu uznali oni za stosowne oddać dzieci do domu i dlatego wysłali je do swych dalekich krewnych w Polsce, Reyów, z którymi pokrewieństwo sięga jeszcze czasów, gdy wymawiane z angielską nazwisko "Dovemount" brzmiało Dowmunt i należało do polskiej rodziny, która po powstaniu 1831 roku znalazła się na emigracji. P. Walenty Rey który zajmuje się sporządzaniem katalogu zbiorów Pałacu Łazienkowskiego mieszka ze swą rodziną w Pałacu i tam też zajął się młodzieńcami z Anglii. W pierwszych dniach pobytu w obcym mieście i w nowym otoczeniu dzieci czują się nieswojo.

Na tym tle życie codzienne zaczęło się wydawać im czymś nudnym i pospolitym. I w tym momencie Werka wystąpiła z nowym pomysłem.

— Już wiem, co zrobimy. Napiszemy sami komedijkę i odegramy ją. Będzie w tym balet i tańce i wszystko czego dusza zapagnie. Odegramy to po Nowym Roku na imieniny wuja. Musimy jednak postarać się o

to, aby wszystko w tej sztuce, było naszego wyrobu!

ROZDZIAŁ VIII.

Narady w sprawie sztuki, którą miano wystawić na imieniny wuja odbywały się w pokoju, gdzie odrabiano lekcje. Zaczęły się one od tego, że dziewczęta zasiały uroczyste przy stole, ale już za chwilę chłopcy weszli nonszalanie do pokoju z rękoma w kieszeni i rozpoczęli wtrącać swoje trzy grosze. Trzy starsze dziewczęta klęczały na krzesłach, patrząc na prymulki w doniczkach zaniepokojone powolnym rozwijaniem się kwiatów. Kukuleczka leżała na podłodze z nogami powyżej głowy, przypuszczalnie dla rozwinięcia swoich muskułów. Gdy przez pokój przechodził wuj albo ciotka, wszelka dyskusja ustawała natychmiast. Teoretycznie bowiem popis teatralny w dniu imienin Rey miał być niespodzianką. Okazało się jednak, że utrzymanie tajemnicy przez Panią Rey będzie niemożliwe, albowiem dzieci zdały sobie sprawę, że trzeba ją będzie koniecznie poprosić o dorobienie muzyki do sztuczki.

—Obawiam się, że cała tajemnica nasza wyda się—powiedział

Karol z rezygnacją. —Jestem pewien, że nasza matka zarazby się wygadała przed ojcem. Ot, tak niechętnie. Wszystkie kobiety są takie same. A potem opowiadają nam, że nikt o niczym nie wie i twierdzą, że będzie z tego wielka niespodzianka!

—Nic nie szkodzi—oświadczyła niecierpliwie Lucy.—Omawiamy lepiej szczegóły.

Karol odnosił się teraz do Lucy znacznie uprzejmiej niż dawniej. Mogła przemawiać do niego ostrzejszym tonem i jakoś Karol na nią za to nie "wsiaadał."

—Lucy jest przekonana, że będzie primadonną, że będzie primadonną naszego przedstawienia—odezwał się Karol—dlatego chciałaby się dowiedzieć jak-najszybciej, na czym będzie polegać jej rola.

—Chcielibyśmy wszyscy wiedzieć nareszcie! —wtrąciła się Pola.

—Ja wiem doskonale, co będę robić—zawołała Kukuleczka z podłogi — Powiedziałam już wam wyraźnie, że ktoś musi stworzyć dla mnie taniec. O nic innego się nie troszczę.

—Jestem pewna, że moja prymulka ma robaki w korzeniu —zawołała z rozpaczą Werka. —Jeżeli prymulka Lucy ma także robaka, to jestem przekonana, że nie rozkwitnie.

—Przychodzi mi do głowy myśl... —ozwał się lekliwie Karol. —Dlaczego dziewczęta nie mogą przebrać się za kwiaty?

—Dziewczęta będą kwiatami, a ja z tobą udawać będziemy pory roku? —zaśmiał się Karol. Nie bądź śmieszny, kuzynie!

—Wiedziałem, że palnąłem głupstwo, zanim wyrwałem się z moim projektem —bronił się Karol. —Ale co właściwie mamy odegrać? Może jakąś scenę z wysp egzotycznych? Niech dziewczęta ubiorą się w spódniczki z trawy i zawieszają wieńce na szyjach.

—Doskonały pomysł. Dlaczego właściwie nie miałybyśmy nosić spódniczek z trawy i wieńców na szyi? —zawołały dziewczęta. —Byłoby to cudowne a poza tym tanie. Możemy sobie zrobić spódniczki z rafii. Znajdziemy moc rafii w oranżerii.

—Nie możecie ubrać się w takie kuse spódniczki, bo jesteście za grube! —oświadczyli chłopcy.

—A ja będę tańczyć—odezwał się głos z podłogi. —Możecie sobie robić, co się wam żywnie podoba. I tak nikt nie będzie na was patrzył tylko na mnie.

—Wypchaj się z tym gadaniem—zawołał Karol—Zapowiadam ci, nieznosny bąku, że jeżeli się nie uspokoisz, to wogóle nie pozwolimy ci brać udziału w przedstawieniu. Słuchajcie dzieci, dlaczego nie mieliśmy odegrać jakiejś historycznej sztuki. Jestem pewien, że mojemu ojczymowi bardzo by się podobało.

—Osobiście uśmiechałaby mi się myśl odegrania jakiejś pol-

skiej bohaterki —powiedziała z rozmarzeniem Lucy. Mogłabym być Marią Waleką, albo królową Jadwigą, która wychodzi za Jagiełłę i łączy oba królestwa.

—Nie wiem doprawdy, dla czego właśnie ty miałabyś grać rolę polskiej bohaterki. Werka wygląda jak Polka ze swoimi słomianymi włosami. Czy znaleźćlibyśmy czegoś w historii Polski i Anglii wspólnego dla obu krajów? Wtedy Lucy odegrałaby rolę angielską. Napewno cośby się znalazło w tym guście. Karolu, pomyśl, czy nie dałoby się czegoś wyszukać.

—Niestety nie ma niczego —powiedział smutno Karol—Wielka ciemna pustka. Chyba odegramy Lloyda Georga, jak w Wersalu ogłasza powstanie Polski? Ale wtedy, co pocniemy z Lucy? Może zrobimy niej Brytanię, która będzie unosić się w powietrzu a Karol ze mną będziemy grać polskich delegatów. Nie będzie jednak żadnej miłości w takiej sztuczce.

—Jeżeli nie zgodzimy się szybko na jakiś wspólny plan—oświadczyła Werka chłodnym tonem—to ja sama zabiorę się do roboty. Siedzimy tu tylko i marujemy czas. Karolowi wydaje się, że jest dowcipny, ale moim zdaniem jest tylko niegrzeczny.

(d.c.n.)